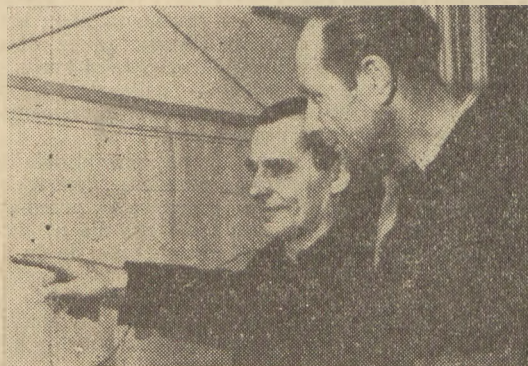


Biblioteka
Główna
K. Sienkiewicza

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 21,6 proc., a rybacy indywidualni — 31,9 proc. zadań miesięcznych.



Dwa głosy — dwa światy

Przyzwyczajaliśmy się ostatnio do karkołomnych wypowiedzi różnych amerykańskich „mężów stanu”, którzy, doprowadzeni do atomowego obłądka, grożą światu nową wojną, tym razem atomową. Ale to, co powiedział kilka dni temu stary żubr imperialisty — mister Churchill, nie tylko zdumiało i oburzyło świat, ale wywołało podejrzenie co do zdrowia jego zmysłów.

Nie, stary Churchill jeszcze nie zwariował. Po prostu powiedział to o czym myślał. A to rządko u niego się zdarza, gdyż należy on do tego pokroju polityków, którzy zazwyczaj mówią jedno, a mają na myśli co innego. Cóż więc powiedział Churchill? Posłuchajcie:

„... W ciągu najbliższych lat istnieje dla wolnego świata (tj. dla świata pana Churchilla) tylko jedna zdrowa polityka. Możemy ją nazwać polityką „obrony przez strach”. Strach może stać się rodzicem rozbrojenia pod warunkiem, aby rzeczywiście odstraszał”.

Powiedziawszy te „mądre” i „wiekopomne” słowa Churchill przełożył grube cygareto z jednego kąta swych ust w drugi, czując się zapewne „wniebowzięty”. Nie czekając jednak aż zostanie on w niebo wzięty, zastanówmy się nad sensem, albo lepiej nonsensem, jego słów.

Jak wiadomo, rząd W. Brytanii postanowił przystąpić do produkcji bomb atomowych i wodorowych. I to w tym czasie, gdy w Londynie obraduje Podkomisja ONZ do spraw rozbrojenia. A Churchill — który, a jakże, jest „zwolennikiem” rozbrojenia — proponuje „zdrową politykę” wysługu zbrojeń po to, by wywołać strach narodów, który z kolei „może stać się rodzicem rozbrojenia”. Przypomina to trochę tego osobnika, który prawą ręką przez lewe ramię sięgał do prawego ucha...

Ale jest w tym nonsensem i pewien sens. Tym sensem, to próba

zastraszenia, próba szantażowania Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Jest to również próba uratowania „atomowego prestiżu” imperialistów, który poważnie ucierpiał w związku z oświadczeniem Mołotowa, że Stany Zjednoczone AP pozostają w tyle za Związkiem Radzieckim jeśli chodzi o produkcję bomb wodorowych.

Mimo tej przewagi, rząd radziecki — jak wiemy — wciąż i stale proponuje prostą drogę: zażądać produkcji broni atomowej i wodorowej i wszelkiej innej broni masowej zagłady oraz zniszczyć istniejące zapasy tej broni. Jeśli różni Churchillowie wyciągają z tej postawy Związku Radzieckiego wniosek o jego słabości — to się grubo mylą.

* * *

Wypowiedź Churchilla zbiega się mniej więcej w czasie z wypowiedzią wielkiego uczzonego — fizyka, przebywającego w ZSRR — prof. Bruno Pontecorvo. Prof. Pontecorvo, jeden z wybitnych uczonych w dziedzinie energii atomowej przybył przed 4 laty do Związku Radzieckiego, gdyż tutaj mógł się całkowicie poświęcić badaniom nad pokojowym zastosowaniem energii termojądrowej. „Byłem przekonany — oświadczył on — że w Związku Radzieckim nie potrzebowalibyśmy się wstydić mojego zawodu fizyka. Tak się też stało”.

Prof. Pontecorvo zwrócił się z apelem do uczonych całego świata. Końcowe słowa tego apelu brzmią:

„W obliczu poważnej sytuacji jaka wytworzyła się wskutek próby odrodzenia militarystyki niemieckiej i planów przygotowania wojny atomowej, uknuty przez podżegaczy wojennych, każdy człowiek uczciwy, a zwłaszcza uczony, powinien zrobić wszystko co jest w jego mocy, ażeby zapobiec wybuchowi nowej

wojny. Należy walczyć nieustannie o zakaz stosowania broni atomowej i termojądrowej, o wykorzystanie energii atomowej w celach pokojowych”.

Tak brzmi apel uczzonego o czystym sumieniu. Jakże odmiennym jest jego głos od głosu Churchilla. Tak odmienny, jak świat, w którym żyje prof. Pontecorvo od „wolnego świata” mister Churchilla.

K. J.

Zbieranie podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju

Po czterech dniach kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju przeciwko broni a-



tomowej, apel ten podpisany został w stolicy Chin przez 1,8 miliona osób.

Na zdjęciu: Sun Czin Lin, wiceprzewodnicząca Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych podpisuje apel.

Młodzież SRM protestuje przeciwko gwałtom piratów Czang Kai-szeka

Apel poranny uczniów Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni miał 7 marca br. nieco inny charakter niż codziennie. Po złożeniu raportu przez dyżurnego i po przywitaniu się chłopców z wychowawcami, uczeń Zbigniew Lewandowski z kl. III mech. przeczytał fragment książki pt. „Na pirackiej wyspie”, napisanej na podstawie opowiadań załogi statku „Praca”. Następnie uczeń Elgiusz Rybicki w krótkich słowach opowiedział swoim kolegom o ostatnich wydarzeniach na Tajwanie, o więzionych tam przez czangkaiszkowskich piratów marynarzach polskich i zagrabionych przez nich statkach: „Praca” i „Prezydent Gottwald”.

Na zakończenie apelu uchwalona została rezolucja, w której m. in. czytamy:

„My, uczniowie, kolektyw wychowawczy i pracownicy Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni,

ni, zebrani na apelu w dniu 7 marca 1955 r. — wyrażamy głębokie oburzenie z powodu aktów jawnego korsarstwa klikii Czang Kai-szeka, popieranego przez rząd USA. Rabowanie statków z ładunkami, więzienie członków załóg, presje fizyczne i moralne stosowane wobec załóg zagrabionych statków są sprzeczne z prawami międzynarodowej żeglugi i oburzają każdego cywilizowanego człowieka.

Dlatego kategorycznie domagamy się umożliwienia powrotu do kraju więzionych marynarzy wraz ze statkami „Praca” i „Prezydent Gottwald”, jak również położenia raz na zawsze kresu pirackim napaściom nacjonalistów chińskich.

Ze swojej strony zapewniamy Rząd PRL, że naszą nauką i pracą — będziemy nieugięcie walczyli o zapewnienie pokoju na lądach i morzach świata”.



Śmierć rybaków nie interesuje prasy angielskiej

W dniu 31 grudnia 1954 r. zatonał — na skutek wejścia na skały w odległości 100 m od brzo gu wyspy Mull (zachodnia Szkocja) — 327-tonowy trawler brytyjski „Evelyn Rose”. Spośród 14 członków załogi 12 osób poniosło śmierć. Katastrofa „Evelyn Rose”, wywarła wstrząsające wrażenie wśród angielskich rybaków. Natomiast codzienna prasa angielska uznała ten wypadek za zdarzenie tak małej wagi, że nie umieściła o nim żadnej wzmianki.

Tygodnik rybacki „The Fishing News” piętnuje obojętność codziennej prasy brytyjskiej i zarzuca jej, że nie docenia rybołówstwa. Częściową winę za ten stan rzeczy tygodnik przypisuje również samym rybakom, którzy tradycyjnie zasklepiają się w swych sprawach i niechętnie dzielą się wiadomościami z prasą.

Trudno podzielić ten pogląd. Przyczyny obojętności prasy brytyjskiej dla tragedii „Evelyn Rose” kryją się gdzie indziej. Mianowicie w tym, że goni ona jedynie za sensacjami i zamiast być głosem opinii publicznej, jest tylko narzędziem napędzania zysków do kieszeni prywatnych rekinów kapitalistycznych.

Strzelanie ważniejsze niż połowy

Tygodnik zachodnio-niemieckiego rybołówstwa morskiego „Allgemeine Fischwirtschaftszeitung” (AFZ) podał do wiadomości załóg bałtyckiego rybołówstwa kutrowego, że ostre strzelanie stacjonarych w Putlos (Szlezwig - Holsztyn) alianckich jednostek okupacyjnych trwać będzie do końca września 1955 r. Połowy na tych terenach są w tym okresie surowo wzbronione.

Strajk rybaków belgijskich

Rybaczy belgijscy ogłosili strajk z powodu potrącenia im przez właścicieli trawlerów 3 proc. zarobku tytułem pokrycia kar pieniężnych nałożonych na trawlerzy belgijskie przez Islandię za nielegalne połowy na jej wodach terytorialnych. Potrącenia te miały również pokryć koszty wyposażenia trawlerów w instalacje radarowe.

Nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem armatora jest należyte wyposażenie trawlerów, jak i pokrywanie wszelkiego ryzyka związanego z eksploatacją statków. Próba pokrycia tych kosztów z kieszeni rybaków jest wymownym przykładem brutalnego wyzysku pracowników przez pracodawców w świecie kapitalistycznym.

Rzeczy potoczyły się dalej zwykłym trybem. Rybaczy ogłosili strajk, pracodawcy musieli ustąpić i zrezygnować z dalszego potrącania zarobków. Ale nikt nie zwrócił rybakom potrąconych bezprawnie kwot,



Z Azji, ze stolicy Syjamu, Bangkoku, pomknęła depesza do Niemiec, do Bonn. Depesza gratulacyjna od bawiącego w Azji Dullesa (który — jak wiadomo — usiłował tam umocnić agresywny blok zwany SEATO) do Adenauera, któremu udało się przełamać w parlamencie bożym uchwałę, zatwierdzającą układy paryskie. Pan Dulles dziękuje w tej depeszy panu Adenauerowi za jego „odważną postawę” w czasie debaty ratyfikacyjnej.

WĄTPLIWA ODWAGA

„Odwaga” pana Adenauera zasługuje na te słowa podziękowań ze strony możnego amerykańskiego protektora z dwóch względów: po pierwsze — gdyż została ona użyta dla celu najbardziej bliskiego sercu p. Dullesa, tj. dla zdobycia zgody parlamentu zachodnio-niemieckiego na wskroczenie Wehrmachtu; po drugie — gdyż trzeba rzeczywiście mieć niemało odwagi, aby zgodę taką wykombinować wbrew woli narodu, ku jego oburzeniu i pogardzie.

Z tego właśnie względu uzyskanie zatwierdzenia układów paryskich przyszło Adenauerowi niełatwo, nawet w Bundestagu, nie reprezentującym interesów narodu. Świadomość, że wcielenie tych układów w życie jest równoznaczne z krzyżem postawionym na sprawie jedności Niemiec, gdyż obecna linia podziału politycznego między obiema częściami kraju stanie się wówczas linią podziału militarnego — nakazała głosować przeciwko nim całej frakcji socjaldemokratycznej parlamentu, reprezentującej szerokie kręgi mas pracujących.

Gorące poparcie, jakie w najszerzej opinii publicznej Niemiec zach. znalazła propozycja premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Grotewohla, propozycja przeprowadzenia ogólnoniemieckiego referendum ludowego dla ustalenia stanowiska narodu wobec pokojowego zjednoczenia kraju i wobec sprawy układów paryskich — najlepiej charakteryzuje nastroje panujące w Niemczech zach. Nastroje jak najbardziej przeciwnie utrwaleniu rozbitcia kraju, prowadzenia go do kolejnej klęski, jeszcze straszliwszej niż ta, spowodowana obłądną polityką Hitlera, którego duch straszy dziś w Bonn.

„Mylą się ci, którzy sądzą, że obecnie, po ratyfikacji układów paryskich przez Bundestag sprawa tych układów jest przesądzona” — oświadczył przewodniczący komisji do spraw ogólnoniemieckich w Bundestagu, deputowany socjaldemokratyczny — Wehner.

KOŚĆ NIEZGODY

Nie jest ta sprawa tym bardziej przesądzona, że nie zostały jeszcze układy zatwierdzone przez Francję, a jak wynika z doniesień prasowych, uzyskanie ich ratyfikacji w Radzie Republiki staje się coraz bardziej wątpliwe.

Nowy rząd francuski napotyka poważne trudności wynikające nie tylko ze zgodnych, przeciwnych jego zamierzeniom nastrojów najszerzych kół francuskiej opinii publicznej. Dodatkowych i to niemałych kłopotów przysparza mu jego niemiecko-zach. partner.

Chodzi mianowicie o to, że podczas debaty w Bundestagu rozległy się głosy kwestionujące układ w sprawie Saary, w tym głos samego Adenauera, który stwierdził, że otrzymał od rządów USA i Anglii zapewnienie, iż sprawa Saary zostanie załatwiona „zgodnie z życzeniami niemieckimi”.

Jak wiadomo, rząd Mendes-France'a zgodził się na wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu w zamian za przyznanie monopolu francuskiej kontroli nad niemieckim terytorium Zagłębia Saary, bogatym ośrodkiem węglowym - hutniczym. Adenauer poszedł wówczas na tę transakcję, obiecując sobie, że gdy tylko parlament francuski zatwierdzi układy, porozmawia z Francją innym tonem. „Puścił jednak farbę” wcześniej (przed ostateczną ratyfikacją układów przez izbę wyższą parlamentu francuskiego) przyparty do muru oporem przeciwko układowi w sprawie Saary, stawianym w toku debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu przez partie wchodzące w skład jego koalicji rządowej.

Nie mogło to oczywiście nie wywołać zaniepokojenia wśród tych kół politycznych Francji, które, idąc nawet na zatwierdzenie układów paryskich, nie chcą tego robić „za darmo”.

Dziennik „Combat” opublikował wypowiedź członka Rady Republiki, L. Hamona, który podkreśla, że „ratyfikacja układów paryskich w obecnej formie oznaczałaby rezygnację z Zagłębia Saary”. Ta sama gazeta podaje: „Członkowie Rady Republiki odnoszą się bardzo niechętnie do ewentualnej ratyfikacji układów paryskich bez żadnych zastrzeżeń. Są wszelkie podstawy do przypuszczenia, że Rada uchwali poprawki do tych układów. Wówczas będą one musiały wrócić do Zgromadzenia Narodowego, w którym ponowna debata będzie pełna niebezpieczeństw dla rządu Edgara Faure’a”.

I — dodajmy — dla losów układów paryskich i ich wszystkich, którzy je forsują.

NIE POMOŻE SZANTAŻ

Polityka wskrzeszania Wehrmachtu, polityka rozniecania zarzewia wojny w Europie — idzie nieodłącznie w parze z polityką szantażu atomowego. Przecież w tę właśnie najbardziej zbrodniczą broń zamierzają uzbroić przyszły Wehrmacht ci, którzy kosztem milionów istnień ludzkich i bezgranicznego ich cierpienia chcieliby okupić swe panowanie nad światem.

Ostatnio pozazdrościł laurów w polityce potrząsania bombą atomową Dullesowi premier W. Brytanii — Churchill. W niezmienne wojowniczym wystąpieniu zapowiedział on przystąpienie Anglii do produkcji broni wodorowej.

Polityką obłądka nazywają dziś Anglicy politykę Churchilla. Na wielkim wiecu zorganizowanym w Londynie mówił poseł labourystowski Bevan: „Czas już, aby naród angielski powiedział rządowi, iż domaga się przejawów większego umiarkowania i rozsądku w polityce zagranicznej. Nie wierzę, aby między krajami istniały spory, które warto, żeby przelewać o nie krew. Żaden rząd nie może sprzeciwiać się opinii publicznej”.

Słuszny wniosek

Mariana Dobrzyńskiego i Tadeusza Przybysza — mechaników z trawlera „Kassiopea” zastajemy w maszynowni. Obaj przeglądają maszynę przed wyruszeniem w rejs.

— Jakie remonty przeprowadziście w czasie postoju międzyrejsowego?

— Rozebrał się i przejrzało dynamo — mówi Dobrzyński — wyregulowaliśmy pompę cyrkulacyjną i pompkę oliwną, ustawiiliśmy zawory do pompy nurnikowej.

— A w czasie postoju w Swinoujściu — dodaje II mech. Przybysz — wymontowaliśmy tłok wysokiego ciśnienia i wymieniliśmy dwa pęknięte pierścienie. Wszystko to powinny zrobić warsztaty, ale nasza statkowa rada techniczna postanowiła przeprowadzić te roboty we własnym zakresie.

Z dalszej rozmowy wynika, że obaj mechanicy nie wykorzystali po miesiącym rejsie na Morze Północne wszystkich przysługujących im wolnych dni. Palacze też. Dlatego wielu z nich niechętnie zabiera się do samoremontów, tłumacząc się tym, że „nikt im za to nie płaci”.

Aby wyjaśnić pretensje załóg maszynowych, zwróciliśmy się do działu technicznego „Dalmoru”. A oto, co usłyszeliśmy w tej sprawie.

Przygotowanie jednostki do połowów — to wykonanie wszystkich prac podczas postoju międzyrejsowego trawlera. W tym czasie załoga ma korzystać z na leżnych jej dni wolnych, a wachtę na statku powinni pełnić członkowie zastępczej załogi portowej. W praktyce nie udało to egzaminu. Pozostawienie statku bez załogi, a szczególnie maszynowej, było przyczyną wielu uszkodzeń mechanizmów. Sytuacja ta zmusiła dział techniczny do wprowadzenia stałych służb składających się na trawlerach z palacza, a na supertrawlerach — z mechanika i palacza.

Jeżeli weźmie się pod uwagę szczupłość naszych załóg maszynowych, łatwo zrozumieć, dlaczego z powodu pełnienia wacht nie można uniknąć nadgodzin. Układ zbiorowy zobowiązuje wprawdzie przedsiębiorstwo do wypłaty wynagrodzenia za służbę pełnioną w godzinach nadliczbowych, ale z drugiej strony trzeba pamiętać o tym, że załoga maszynowa ma tak samo prawo do odpoczynku, rozrywek kulturalnych itp. w czasie, gdy jednostka stoi w porcie.

Przykład godny naśladowania

24 lutego br. na superkutrze „Gdy 197”, stojącym przy WPK „Arki”, remont dobiegał końca. Według planu jednostka ta powinna udać się na połowy następnego dnia. Szyper jednak zażądał kategorycznie, aby przed wyjściem określono dziewięć kompasu.

Zwrócono się więc do insp. Z. Kowalskiego, aby o godz. 15 przeprowadził kompensację. Wyznaczona godzina była już i tak dość późna. Wiadomo przecież, że kompensację najlepiej przeprowadza się w dzień i że pochłaniania ona sporo czasu.

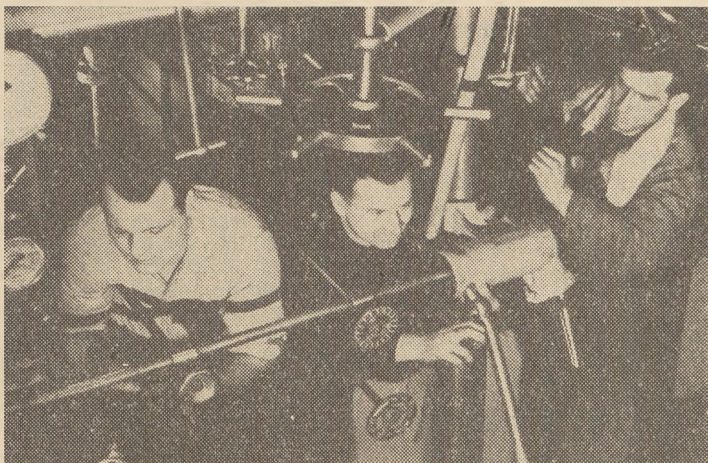
Dziwiorowi stawił się o pół godziny wcześniej. Niestety, warsztatowcy pracowali jeszcze na jednostce. Trzeba więc było czekać, albo... odłożyć kompensację na dzień następny, czyli narazić superkuter na przestój.

— Dobrze, poczekamy — powiedział spokojnie insp. Kowalski.

Dopiero o godz. 17.30 mógł on przystąpić do kompensacji. Zapadał już zmrok i czynności dziwiora były utrudnione. O godz. 19.45 insp. Kowalski skończył swoją pracę, podpisał tabelę dziewięci kompasu i jednostka natychmiast wyruszyła na odległą Rynę Słupską.

Tak więc dzięki dziwiorowi załoga „Gdy 197” nie straciła dnia połowów. Brawo, insp. Kowalski! (gj)

Również zarządzenia, które nakazują mechanikom, aby byli obecni podczas remontu jednostki na stoczni lub w warsztatach ograniczają możliwość wyrzucenia przez nich czasu wolnego, tym bardziej, że obowiązek ten rozciąga się także na dni wolne od służby.



Podczas postoju międzyrejsowego w Gdyni załoga maszynowa supertrawlera „Rudawa” dokonała przeglądu mechanizmów i usunęła zauważone w próbnym rejsie usterki.

Na zdjęciu od lewej — I mech. A. Janczewski, II mech. M. Tomczak i palacz K. Nowacki przy pracy.

Osobne zagadnienie stanowią samoremonty. Dyspozycje, wydane przez CZRM i „Dalmor” na podstawie zarządzenia nr 33 Ministerstwa Żegluga, zakazują wy nagradzania rybaków za wykonane podczas postojów międzyrejsowych prace. Nie trudno więc domyśleć się, że załogi — szczególnie maszynowe — nie przejawiają większej chęci do przeprowadzania remontów we własnym zakresie.

To zaś, że na niektórych jednostkach, jak np. na „Kassiopei” lub „Rudawie”, załogi maszynowe same dokonały poważnych remontów, należy przypisać ich ofiarności i wysokiemu wyrobieniu politycznemu. Aby więc współzawodnictwo o wysoką gotowość techniczną jednostek miało trwałe podstawy rozwoju, konieczne jest uregulowanie sprawy wynagrodzeń za prace wykonywane przez załogi w czasie postojów międzyrejsowych.

O tym, jakie są możliwości wynagradzania, informowaliśmy się w dziale organizacji pracy i placu „Dalmoru”.

— Obowiązujące dotychczas przepisy — oświadczone nam — a więc part i unowa zbiorowa, określają, że rybak otrzymuje wynagrodzenie w zależności od ilości złowionych ryb albo — w przypadku jeśli jednostka nie jest w eksploatacji — stawkę remontową. Nie ma zaś żadnych podstaw, aby płacić załogom za prace wykonane podczas postoju międzyrejsowego. Wystąpiliśmy już do CZRM i Ministerstwa Żegluga o uwzględnienie w umowie zbiorowej słusznego wniosku

załóg i działu technicznego. Czekamy teraz na odpowiedź.

Warto, aby Departament Za trudnienia i Plac MZ szybko i wszechstronnie zbadał ten problem, bo sprawa wprowadzenia bodźca ekonomicznego (tzn. premiowania lub nagradzania załóg maszynowych za wykonane przez

nie roboty) jest jednym z podstawowych warunków rozwijania się tej cennej formy współzawodnictwa pracy. (kk)

Rybakcy indywidualni łowią dużo łososi

Sezon połowów łososi na takie łowiący zaczął się pomyślnie w listopadzie ub. r. Jednak pod koniec grudnia — wydajność wyraźnie spadła. Rok bieżący zaś rozpoczął się pod znakiem słabych sztormów i śnieży, utrudniających połowy. Stąd też, mimo atrakcyjnej ceny, zaledwie kilku indywidualnych rybaków wychodziło na połowy tej cennej ryby. Były zaś takie tygodnie, kiedy nie łowili jej w ogóle. Nic więc dziwnego, że wyładunki rybaków indywidualnych były dotychczas niewysokie: w styczniu — 1664 kg, a w lutym — 1166,5 kg.

Natomiast w marcu obserwujemy wyraźny wzrost wydajności połowów łososi. Już w pierwszych 7 dniach łączny wyładunek z jednostek indywidual-

nych wyniósł 1591,5 kg. Dobre wyniki zachęciły rybaków indywidualnych do tych połowów. Obecnie wychodzi w morze już 13 jednostek łososiowych.

Przodujące miejsce w tegorocznych połowach łososi na takie dryfujące uzyskała załoga motorówki „Oś 11” z szyprem A. Piochem. W końcu lutego dostarczyła ona państwu całą zakontraktowaną na 1955 r. ilość tej ryby. Drugie miejsce zajmuje załoga łodzi „Puck 23” z szyprem F. Dominikiem, która niedługo także zrealizuje swój roczny plan połowów łososi.

Obydwie załogi przodują również w marcu: załoga „Oś 11” złowiła w pierwszych 7 dniach 375 kg, a załoga „Puck 23” — 212 kg łososi. (jg)

Migawki z darłowskiego „Kutra”

Aby rybacy mogli dostarczać złowione ryby w klasie A, zaopatruje się kutry w łód. Jak przedstawia się ta sprawa w „Kutrze”?

Otóż załogi otrzymują na swoje jednostki łód sztuczny i naturalny w dużych bryłach. Rybacy więc muszą go rozbijać na morzu bądź to w ładowni, bądź też na pokładzie. Tracą na to wiele czasu. Ponadto łód kruszony ręcznie nienajlepiej spełnia swoje zadanie, gdyż z reguły jest za gruby. A tymczasem na nabrzeżu „Kutra” stoją dwie kruszarki, które po niewielkim remoncie można by uruchomić.

* * *

Dotychczas nie doprowadzono światła na nabrzeża, przy których stoją kutry. Uszkodzone zaś częściowo drewniane mola są w połowie zagrodzone, gdyż chodzenie po nich w nocy jest niebezpieczne. Czy istotnie nie można doprowadzić tam światła? Wśród ciemności trudno jest przebież przygotowywać się do wyjścia w morze.

* * *

Rybakcy darłowski wychodzą na połowy przeważnie między godz. 1 a 5 rano. Często zdarza się, że motorzyści z różnych powiatów nie mogą uruchomić sil-

ników. Niekiedy potrzebują do tego narzędzi, lecz nie mogą ich otrzymać z warsztatów technicznych, gdyż w tym czasie są one zamknięte. A więc załoga musi czekać do rana, tracąc jeden dzień połowów lub — w najlepszym przypadku — ranny hol, który z reguły jest najwydajniejszy. Ostatnio np. na kutrze „Dar 39” zepsuła się pompa wtryskowa, którą można byłoby szybko naprawić, gdyby warsztaty były otwarte.

Warto więc pomyśleć o zorganizowaniu grupy awaryjnej składu się z 2 czy 3 ludzi, którzy dyżurowaliby w nocy.

* * *

W „Kutrze” są trzy bufety OZR. Dwa z nich czynne są od godz. 7 do 15, a bufet w Domu Rybaka w praktyce — od godz. 9 do 22. Rybacy nie mogą więc zaopatrywać się w nocy w żywność na drogę. Często też nie ma w bufecie podstawowych artykułów, jak chleb, wędlina, masło, papierozy itp. Natomiast nie brakuje nigdy — jak twierdzą rybacy — wina, które dostarcza się całymi skrzyniami.

Uważamy, że jeden z bufetów powinien być otwarty całą dobę, aby rybacy mogli kupić potrzebne im produkty. O.

O wysoką gotowość techniczną taboru spółdzielczego

W styczniu br. spółdzielczość rybacka nie osiągnęła zaplanowanej gotowości technicznej. Stracono 746 taborodni — i to głównie na skutek przeterminowania remontów.

Co było przyczyną przedłużania się robót remontowych? Przede wszystkim brak części zamiennych, których Morska Centrala Zaopatrzenia nie dostarczyła spółdzielniom na czas i w pełnym asortymencie. Dlatego w dniu 1 stycznia br. w stocznjach remontowych i warsztatach spółdzielczych stało 28 jednostek łowczych, choć na wielu z nich roboty miały być ukończone jeszcze w ub. r.

Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że do niedawna zarządy spółdzielni nie przywiązywały większej wagi do pracy warsztatów remontowych. Tak że Wydział Techniczny Krajowego Związku SRM ograniczał się tylko do prowadzenia ewidencji taboru i sprawozdawczości. Nie podejmował natomiast wysiłków, aby zorganizować pracę w WPT, które nie zawsze mogły liczyć na skuteczną pomoc zarządów spółdzielni. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że do września ub. r. we wszystkich spółdzielniach nie było — a obecnie jeszcze w niektórych — inspektorów i kontrolerów technicznych.

Nadto obsada personelu technicznego była szczupłą, a jego kwalifikacje niedostateczne. W działach technicznych spółdzielni pracowało zazwyczaj dwóch ludzi — kierownik i referent, którzy w praktyce nie mogli podołać nałożonym na nich obowiązkom. I dlatego jednostki podstawiano do warsztatów nieplanowo i bez specyfikacji remontowych, co znów wpływało na przeciąganie się robót. Stąd też remonty były przeprowadzane nierytmicznie i bez nadzoru. Ze wszystkich spółdzielni tylko „Certa” osiągnęła, a nawet przekroczyła planowaną gotowość techniczną.

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy sytuacja uległa znacznej poprawie. Wydział Techniczny KZ SRM zaczął naprawdę pomagać i organizować robotę w warsztatach. Zmieniono w czterech spółdzielniach kierowników technicznych, a w pięciu — obsadzo no etaty kontrolerów, ponadto zaangażowano ośmiu kalkulatorów warsztatowych, uregulowano gospodarkę narzędziami i obieg dokumentacji remontowej, wprowadzając ujednolicone karty pracy (do niedawna używano 32 wzorów takich kart).

Wydział Techniczny KZ SRM dopilnowuje również, aby jednostki podstawiano w terminie do planowego remontu. Korzyści tego są już widoczne. W styczniu br. zmniejszyła się ilość przeterminowanych jednostek (z 28 spadła na 17), przy czym osiągnięto wyższy wskaźnik gotowości technicznej niż w tym samym okresie ub. r.

Wnioski, jakie się nasuwają z doświadczeń ostatnich miesięcy można streścić w trzech punktach. Gotowość techniczna w rybołówstwie spółdzielczym może osiągnąć wskaźnik planowany, jeśli:

● w działach technicznych spółdzielni i KZ SRM dążyć się będzie nadal do coraz lepszego organizacji pracy i podnoszenia kwalifikacji personelu technicznego;

● MCZ dostarczać będzie na czas wszystkie zaplanowane części zamienne;

Wykonali już plan I kwartału br.

Do przodujących załóg kuterowych w przedsiębiorstwie „Korab” w Uście należą rybacy z kutra „Ust 14” z szyprem Piotrem Ostrowskim na czele. Już w dniu 4 marca br. wykonali oni swoje kwartalne zadania połowowe w 103,9 proc. Dobre wyniki uzyskali dzięki temu, że wykorzystali



wszystkie dni połowowe i powiększyli dzienną ilość zaciągów.

Na zdjęciu od lewej: motorzysta Henryk Kacperski, szypier Piotr Ostrowski i st. rybak Józef Pietrusiak.

Rezerwy w spółdzielczym przetwórstwie wstępnym

Z roku na rok wzrasta w spółdzielniach połowowych ilość ryb, utrwalanych we własnych przetwórnich. Np. w 1951 r. przerobiono 20 proc. masy połowów, a w 1954 r. — już 50 proc. Spółdzielnie rybackie dostarczają na rynek utrwalone ryby wysokiej jakości i dzięki temu uzyskują za nie wyższe ceny.

Duża przelotowość spółdzielczego przetwórstwa wstępnego zachęca do bliższego zainteresowania się tą dziedziną pracy. Trzeba bowiem stwierdzić, że dotychczas zwracano uwagę przede wszystkim na usprawnianie połowów i obniżanie ich kosztów, mniej pilnie natomiast interesowano się przetwórstwem. Tymczasem w tej gałęzi naszej gospodarki rybnej kryją się jeszcze bardzo duże rezerwy, zarówno jeśli chodzi o produkcję jak i koszty własne.

Najpoważniejszą pozycją — bo blisko 75 proc. — w kosztach przetwórstwa wstępnego stanowi surowiec. Z tego też względu szczególnie ważne jest to, ile gotowego produktu otrzymuje się z surowca. Z tej samej ilości ryb pełnych osiąga się w spółdzielniach różną wydajność. Najlepiej ilustrują to następujące przykłady.

Najwyższą wydajność całoroczną przy patroszeniu dorszy bez głów wynosiła 62,4 proc. ogólnej masy surowca, najniższa zaś — 57,6 proc. Różnica wskaźników dochodziła więc do 4,8 proc. Przy patroszeniu dorszy z głowami osiągnęto od 80,2 proc. do 82,2 proc. wydajności. Różnica wynosiła tu 2 proc. Przy soleniu śledzi bałtyckich uzyskiwano wydajność od 80,2 proc. do 83,4 proc.; różnica zamyka się więc w granicach 3,2 proc.

Najwyższe wskaźniki wydajności surowca przy soleniu śledzi i patroszeniu dorszy bez głów osiągnięto w ub. r. w spółdzielni „Gryf”, najniższą zaś

wydajność uzyskiwała przetwórnica spółdzielni „Wyzwolenie” w Świdnie. Przy patroszeniu dorszy z głową przodowała zdecydowanie w wydajności surowca „Jedność Rybacka”.

Już z tych przykładów widać wyraźnie, że z tej samej ilości surowca rybnego i przy tym samym koszcie — tam gdzie lepiej obchodzono się z rybami — uzyskiwano od 2 do 4 proc. więcej gotowych produktów.

Jeżeli wziąć pod uwagę tysiące ton ryb, jakie utrwalają wszystkie nasze spółdzielnie, to już 2 proc. dodatkowo otrzymanego w ciągu roku, pełnowartościowego produktu z tej samej ilości surowca — stanowi kilkadziesiąt wagonów pa-



Przodująca patroszarka z „Jedności Rybackiej” — Barbara Wolf

trozonych dorszy i solonych śledzi. W samych tylko przetwórnich spółdzielczych przez zwiększenie wydajności o 1 proc. w skali całego roku można uzyskać pół miliona złotych dodatkowych wpływów.

paratu dyspozytorskiego połowów i przetwórstwa, lecz także dyspozytorów obrotu rybą WPHR w Gdyni i na szczeblu centralnych zarządów.

H. F.

Śladem naszych artykułów

Produkcja mączki rybnej nadal nie wzrasta

Nie tak dawno skrytykowaliśmy Rejonowe Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych w Gdańsku za to, że nie potrafiło się przygotować należycie do odbioru zwiększonych ilości odpadków rybnych w okresie kampanii dorszowej.

Niestety, podobnie musimy się ustosunkować do wyjaśnienia CZRM na nasz artykuł pt. „O produkcję mączki rybnej na statku - bazi” z nr 48(113). Bożem m. in. czytamy w nim, że CZRM przeprowadził analizę możliwości zwiększenia produkcji mączki rybnej we własnym zakresie — zwłaszcza, że ma potrzebne do tego urządzenia. Jednak instalacja tych urządzeń jest połączona z koniecznością zaopatrzenia łodowych baz przetwórczych w źródło pary o ciśnieniu roboczym 4 atm., czego nie można natychmiast dokonać bez poważnych nakładów inwestycyjnych. Wobec tego CZRM wystąpił do Centr. Zarz. Przetw. Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych z wnioskiem o przejęcie urządzeń, aby zwiększyć w ten sposób przepustowość fabryk mączki rybnej. Tyle CZRM.

Nowoczesne urządzenia wymontowane z supertrawlerów prawie rok temu leżały bezużytecznie w magazynach, a obecnie mają powędrować do nowego właściciela. Gdyby każda „analiza” miała trwać dziewięć czy dziesięć miesięcy, to rybołówstwo nie miałoby tych osiągnięć, którymi się dzisiaj może poszczycić. A przecież trzeba liczyć się z tym, że podobną „analizę” będzie chciał przeprowadzić CZPOZIR. Być może, że potrwa ona znowu 9 miesięcy. A jeżeli wynik będzie ujemny, co wtedy? Ta ewentualność nie jest wykluczona, bożem np. we wspomnianym na wstępie Rej. Przedsiębiorstwie Przetwórstwa Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych w Gdańsku brak nowoczesnych urządzeń nie jest jedyną trudnością w produkcji. Skąd więc możemy wiedzieć, czy będzie im łatwiej o „źródło pary”?

Krótko mówiąc sprawę przetrzuca się z rąk do rąk. Uchyla się od jej załatwienia CZRM i CZPOZIR. Tymczasem produkcja mączki rybnej nadal nie wzrasta. A może Ministerstwo Żegluga rozwiąże ten problem? (gj)

Radzieckie niewody okrężne

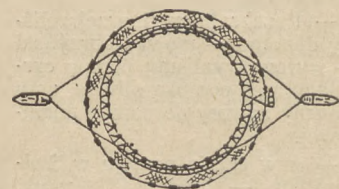
W styczniowym numerze miesięcznika „Ryboje Chozjajstwo” został zamieszczony m. in. opis usprawnienia ulepszonego ściągania niewodów okrężnych, które — jak wiadomo — odgrywają znaczną rolę w rybołówstwie radzieckim.

Niewody okrężne (przeciętnie o wymiarach 500 m długości i 50 m szerokości) służą do połowu ryb pelagicznych. Za pomocą tego sprzętu uzyskiwano dotychczas najlepsze rezultaty przy odłowach ławic znajdujących się w przypowierzchniowych warstwach wody i na niegłębokich łowiskach, gdzie szerokość sieci sięga od powierzchni dna. Obecnie naukowcy i rybacy radzieccy opracowali nowe typy niewodów okrężnych, przeznaczonych do połowu na głębokości większej niż 50 m.

* * *

A. N. Samarianow, pracownik Azowsko - Czarnomorskiego Instytutu Rybołówstwa i Oceanografii, podał w numerze

1 „Ryboje Chozjajstwo” nowy sposób ściągania niewodu okrężnego z dwóch statków. Nowa metoda wprowadza dodatkowy statek. Ma ona jednak szereg zalet. Stosując ją, uzyskuje się znacznie większe odłow. Można bowiem łowić na głębokości poniżej 20 m od powierzchni wody. Dzięki zaś ułatwieniu i przyspieszeniu manewrów ściągania niewodu uniemożliwia się ucieczkę ryb.



reg zalet. Stosując ją, uzyskuje się znacznie większe odłow. Można bowiem łowić na głębokości poniżej 20 m od po-



wierzchni wody. Dzięki zaś ułatwieniu i przyspieszeniu manewrów ściągania niewodu uniemożliwia się ucieczkę ryb. (S)

Zapomniane uchwały

korbowego pierwszego cylindra, a następnie zatarła się szyjka wału korbowego.

16 grudnia 1954 r. na kutrze „Gdy 195” w czasie wyciągania włoka z rybami założono odwrotnie stalówki na szpulę windy. Na skutek nadmiernej naprężenia liny talii rybackiej zламаł się grotmaszt na wysokości pierścienia salingowego. Winę za awarię ponosi II szypier Brunon Worzała, który niedokładnie nadzorował pracę załogi. Straty sięgały 26 tys. zł.

4 lutego 1955 r. nastąpiła awaria silnika na kutrze „Gdy 33”, gdyż — jak stwierdzono — motorzysta Jan Konkel niedbałe obsługiwał silnik. Przedsiębiorstwo poniosło 27 480 zł strat.

Te przykłady świadczą, że mimo wyraźnych uchwał konferencji partyjno - ekonomicznej o konieczności zmniejszenia liczby remontów nadplanowych i awaryjnych, nadal nie widać należytej walki z awariami ze strony grup partyjno - zetempowskich, oddziałów łowczych organizacji partyjnych i ogniw związkowych. Nie ma także ścisłej współpracy i wzajemnego zrozumienia między ludźmi z warsztatów a mechanikami i motorzystami z jednostek pływających. A przecież współpraca — to jeden z najskuteczniejszych środków walki z awariami.

Najwyższy czas, by zarówno organizacje masowe, jak i cały

aktyw partyjno - gospodarczy „Arki” zajął się sprawą awarii i ponadplanowych remontów. Niedobory bowiem powstałe w czasie kampanii dorszowej z powodu nadmiernych przestojów awaryjnych, trudno będzie nadrobić w następnych miesiącach. H. O.

Z holenderskich statystyk

W rybołówstwie holenderskim pracują cztery flotyllie — dalekomorska, śledziowa, przybrzeżna i siodkowodna, które — wg danych na 1 stycznia br. — liczyły łącznie 18 trawlerów parowych, 11 trawlerów motorowych, 22 lugry parowe, 235 ługrów motorowych (w tym 10 grotrawlerów), 348 kutrów motorowych, 1046 innych jednostek motorowych powyżej 7 BRT i 234 motorówki poniżej 7 BRT, 25 żaglówek ponad 7 BRT oraz 570 łodzi poniżej 7 BRT. Flotyllie te dysponują więc 1914 jednostkami o napędzie motorowym i 395 jednostkami żaglowymi o ogólnym tonażu 87913 BRT. Znajduje na nich zatrudnienie ok. 10 tys. ludzi.

W ub. r. zatonały 3 kutry (2 stałowe i 1 drewniany). Łącznie z niezdolnymi już do użytku skreślono z rejestru 16 jednostek o tonażu 1354 BRT. Natomiast wciągnięto do rejestru 23 jednostki, w tym 1 trawler, 4 lugry, 18 kutrów. W 1954 roku zginęło w morzu 16 rybaków.

W ub. r. w połowach śledzi brało udział 219 jednostek. Wylądowały one z 2327 rejsów 21150 ton śledzi świeżych, 19669 ton mrożonych, 7508 ton śledzi pełnych solonych, 1298 ton śledzi wytartych oraz 47371 ton ałozu. (W)

Znaczenie światła w połowach (2)



W zamierzonych czasach do połowów ryb ze światłem — poza oświetleniem (bodorem), o którym pisaliśmy już w poprzednim numerze naszego pisma — używano również niewielkiej siatki zwanej saczką. Prymitywna ta metoda przetrwała do dziś w uprawianym na poziomie pierwotnym rybołówstwie na wyspach mórz południowych. Wymaga ona niewątpliwie dużej zręczności. Łatwo bowiem rybak — wabiąc światłem pływającego łuczywa i jednocześnie czując się z siatką na zdobycz — może wpaść do wody.

Wyniki II okresu w ZSRM

Mówiąc o nauce i zajęciach w warsztatach uczniów ZSRM, trzeba podkreślić, że w stosunku do I okresu nastąpiła znaczna poprawa. Mimo to w II okresie jest 26 ocen niedostatecznych. Najwięcej „dwójek”, bo aż 22, otrzymała klasa I rybaków, a wśród nich kol. kol. Trukosz — (4 oceny niedost.) i Bajer (3 niedost.), którzy nie przywiązywali większej wagi do nauki. Powinni oni brać przykład z kol. kol. Śmiechury, Słazaka i Stawieckiego, którzy przodują w nauce.

Lepiej spisała się klasa II rybaków, w której 4 uczniów ma oceny niedostateczne. Są one wymownym świadectwem, że niektórzy koledzy, jak np. kol. kol.: Szafirski, Stefanowski, Kończalski opuszczali się w nauce. Z klasy tej trzeba natomiast wyróżnić kol. Rokosza, który wiele czasu poświęca pracy w gabinecie nawigacyjnym i na kutrze szkolnym „Dar 13”, oraz kol. kol. Kanteckiego i Grabowskiego.

Dobrze zaś wypadł wydział motorzystów ZSRM. W kla-

sach I i II nie ma ocen niedostatecznych. Do uzyskania tych dobrych wyników w nauce przyczyniła się ożywiona praca organizacji zetempowskiej. Z klasy I zasługują na pochwałę kol. kol.: Rębecki i Guzelak, a w klasie II — kol. kol.: Michoń, Socha, Grechuta, Chmielewski, Psyrukis i Peowski.

W II okresie niemało pomagali nam w nauce nasi wychowawcy i wykładowcy, szczególnie ob. ob. Walczak, Mroczek, Tyrniszewski i prof. Cembrowicz.

Pierwsze półrocze zakończyło się 19 lutego br. wieczorkiem tanecznym, na którym mile spędziliśmy czas.

K. MAKUCH
korespondent



Postrach

Ostatnio w Warsztatach Pogotowia Kutrowego gdyńskiej „Arki” robotnicy opowiadają sobie historię, usłyszaną od rybaków - Kaszubów. Otóż podobno w Rewie, Jastarni, Chatupach i innych miejscowościach rybackich rodzi ce nie straszą już swoich dzieci purtkiem, klawitrem, babą, smętkiem czy innym wilkołakiem. Znaleźli inny, bardziej nowoczesny, a zarazem skuteczniejszy sposób. Po prostu, gdy Staszek, Tona czy Ksonderk za bardzo się rozburmaniają, pada groźna przestroga:

— Staszku, pamiętaj, bo zaraz odstawię cię do Gdyńskiej Stoczni Remontowej. Postoisz z pół roku, to przyjdiesz do rozumu.

I dzieciom od razu odchodzi ochota do jigłów. Boją się stoczni jak ognia. Zresztą jak nie mają bać się, kiedy wiedzą, że unikają jej także rybacy.

— GSR zdobyła sobie „popularność”, nie ma co mówić — do rzucają zwykle opowiadający.

W tej anegdocie jest oczywiście dużo złośliwości, bo i warsztatowcy czasem „zawalają” termin

ukończenia robót. Mimo to nie zaszkodzi, jeśli załoga i kierownictwo GSR postarają się poprawić sobie opinię u rybaków.

Oseł

Przodujące sieciarki spółdzielni „10-lecie”

W sieciarni spółdzielni „10-lecie” w Łebie panuje wszędzie należytą porządek. Praca jest wzorowo zorganizowana. Dzięki temu robotnice wysoko przekraczają swoje zadania. Np. plan stycyniowy wykonały w 142 proc.

We współzawodnictwie zespołowym na czoło wysunęła się brygada Krystyny Jung. Do przodujących sieciarek należą: E. Urbas (254 proc.), T. Kurzynoga (249 proc.) i K. Jung (248 proc. normy).

Największą bolączką sieciarki jest brak pomostu do za — i wyładunku wózków. Mimo wie lokrotnych interwencji kierownika Zimana w zarządzie spółdzielni, sprawa budowy tego urządzenia nie ruszyła z miejsca.

M. PRUSINOWSKI
korespondent



Porządny wzątk

Witójtaż dręszel! Powiem wam dzisiaj, jak to niektórzy potrafią na róż węgospodarczyć dwa wzątki. A trófiąją się paradny dręchowie, co robią półkę zórbków naróż. Nie wierzyta? Tęde posłuchota:

Co wa bęsta rzekła, dręszel, kie bę wama ktoś powiedział, że kolega waji w dziewięć miesącach dół swoj firmie przeszło szteresta tésacy częstego wzątku? Na zéwó sę on Antón Markowc I.

Ze dréch Markowc nazéwó sę téż Antón, ucął jem sobie taką gódkę z moją Agatą:

— W tym coś musi bęc. On sę zwie téż Antón — rzekł jem tak, jakbę to o mnie mogła bec mowa.

— Nic w tym nie ma — odrzekła Agata, kterná o całój sprawie wszéstko wiedzała — rzetelno robi i na tym je kuńc.

Przędzdról jem sę na białkę dziwno i jem gódoł dalej swoje:

— Cészbe tē chcała przez to powiedzec, że inni dręchowie nie robią rzetelno?

— Co tē znowu? Jō cebie gódom, że Markowc pokózł, jak sę robi ze wzątkiem — dló siebie i dló wszéstkich.

I tu jesmē oboje doszłē do zgodē; idze prawie o to po-

kózaniē. Ale cészbe na tym sę wszéstko miało skończec? A co bę to tak bęło, kiejbę wszéstce tak robilē? Agata bęła przekonónā, że tēdē bę na naszéch rēbórkach mogło w półkę latych stojec szesc takich Domów Rēbórkā, jak nazewajā ten we Władysławowie. Bo jedno je pewny: Markowc swoje mē szteresta tésacamē přeczēnił sę na pewno do rēchlejšzégó zbudowani tēgo władysławowskiego.

A jesz, to że přez takim wzątku z robotē rēbórków bę firmē ē państwo mogło bardziej pomagac dréchóm přez budowaním budynószków, přez budowaním nowego miasta rēbackiego Władysławowa, więcēj stępendiów bę mogłē miec rēbackiē dziecē a w kuńcu i to, że towarē bę mogłē bęc tanszē...

Próbówól jem jesz róż przegadac białkę, że coś w tym wszéstkim je z tēgo „Antóna”, ale ona nie dała sę przekonac.

— Tak może każdy robic, le więcēj chęci trzeba i starania. Obezdrzē lē sę tak po rēbórkach, na pewno je więcēj takich, co wzątk přznioslē nóm wszéstkim swojā robotā. A co do Markowca, to jō rzekę lē tēlē niech sę od niego uczā.

STASZKÓW JAN

Pod rozmagę MCZ

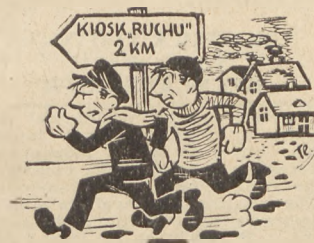
Jeszcze pływakach

Wielokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę jakości pływaków szklanych, które na większych głębokościach nie wytrzymują ciśnienia i pękają. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od ob. T. Kadukowskiego z Dziwnowa, który m. in. pisze, że w 1952 i 1953 r. huta w Antoninku koło Poznania dostarczyła spółdzielni „Belona” szklane pływaki (duże i średnie). Pływaki te zdały świetnie egzamin na większych głębokościach.

Huta ta na pewno ma jeszcze modele tych pływaków. Wydaje się więc, że Morska Centrala Zaopatrzenia w Gdyni powinna wziąć pod uwagę głos naszego czytelnika i nawiązać kontakt z hutą w Antoninku.

W Warszawie potrzebny jest kiosk „Ruchu”

W nrze 27(92) z dnia 10 lipca 1954 r. w rubryce „Dlaczego?” — w imieniu mieszkańców Warszawy — wysunęliśmy projekt uruchomienia kiosku „Ruchu” w tej dzielnicy Świnoujścia. Odpowiadając na



te notatkę, szczeciński Oddział „Ruchu” zapewnił nas, że po otrzymaniu kiosku zostanie otwarty w Świnoujściu w okolicy Warszawy punkt sprzedaży gazet i czasopism.

Od tej obietnicy upłynęło już 7 miesięcy, a warszawianie — chcąc kupić gazetę — muszą nadal chodzić do kiosku przy



Zbliżającą się dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej rybacy „Barki” postanowili uczcić cennymi zobowiązaniami zespołowymi i indywidualnymi.

Rybaczy z zespołu nr 2 zrealizują do dnia 18 bm. swoje kwartalne zadania odłowu ryb w 110 proc., z zespołu nr 3 — w 106 proc., a z zespołu nr 4 — w 105 proc.

Załoga kutra „Kot 29” (szyper J. Matolepszy) przekroczył swój kwartalny plan o 60 proc., a kultura „Kot 44” (szyper St. Szymański) o 40 proc. (Z korespondencji J. Arendta).

* * *

W „Arce” trwają obecnie przygotowania do podpisania zakładowej umowy zbiorowej. 21 lutego br. odbyło się rozszerzone posiedzenie rady zakładowej, na którym omawiano plan przedsiębiorstwa na 1955 r. Termin podpisania umowy wyznaczono na 15 marca br.

Im wieczory nie dłużej się



Co wieczór mieszkańcy hotelu robotniczego gdyńskiej „Arki” w Redlowie zbierają się w świetlicy, by mile spędzić godziny wypoczynku. Grają w warcaby, ping-ponga, szachy. Ostatnio przeczytano wspólnie wiele książek, jak np. „Na pirackiej wyspie”, „Czajkę”, „Jak hartowała się stal”, „Pamiętkę z celulozy” i inne. Co tydzień wyświetla się w świetlicy film. Przeważnie przed rozpoczęciem seansu prelegent TWP wygłasza odczyt lub pogadankę. Ponadto samorząd hotelu w porozumieniu z jego mieszkańcami urządza często wieczorki taneczne.

Metody wychowawcze ob. Dysińskiego

Sekcja szkolenia zawodowego przy PPDUR „Odra” w Świnoujściu nic nie robi w tym kierunku, aby przeszkolić magazynierów chłodniczych. A przecież połowa z nich, to nowoprzyjęci ludzie, którzy słabo orientują się w swej pracy.

W zamian za to główny magazynier, ob. Dysiński, często zwołuje magazynierów na godzinne narady, aby zapoznać ich z charakterem pracy, którą mają wykonywać. Na skutek tego brygady przeładunkowe mają ciągle przestoje. Czy nie można by tej sprawy rozwiązać inaczej?

Ob. Dysiński wprowadził ponadto oryginalny „system wychowawczy” w stosunku do swoich podwładnych. Polega on na tym, że zamiast udzielać robotnikom życzliwej pomocy, wyzywa ich od głupców, a nawet straszy za najmniejsze przewinienia wyrzuceniem z przedsiębiorstwa. Np. w końcu lutego wyzywał on jednego z zetempowców za to, że odmówił sztaplowania we dwóch 50-kilogramowych skrzyni z rybami, a więc pracy, którą zwykle wykonuje 4 robotników.

T. STROKOSZ
korespondent

DLACZEGO?

... zarząd spółdzielni „10-lecie” nie zapłacił rybakom O. Gackowskiemu i H. Renkowi z łodzi „WWS 6” za 410 kg dorszy złowionych 5 lutego br.? Ryby te — jak nas informują poszkodowani



— przyjął za pokwitowaniem do zorca ob. Woronowski, gdyż klasyfikator Królikowski był wtedy nieobecny. A ob. Komsta z działu eksploatacji mówi, że dorsze „zniknęły gdzieś” bez śladu.

* * *

... sekcja szkolenia zawodowego w „Odrze” już od dwóch lat nie organizuje szkolenia dla suwnicowych z fabryki lodu i zamrażalni? (Z korespondencji T. Strokosza).

* * *

... kierownictwo WPT „Kutra” nie poleciło zabezpieczyć części z rozebranych silników przed wpływami atmosferycznymi? Np. gicwica i inne części silnika „Dar 12” leżały 5 marca br. na pokładzie przysypane śniegiem.



Z nocnej wędrówki po gdyńskim porcie rybackim

O godz. 23 każdego dnia ma kończyć pracę trzecia zmiana robotników wyładunkowych gdyńskiej „Arki”. Ale w praktyce jest inaczej. Np. 5 marca br. zmiana brygadzysty Wł. Osińskiego przewała pracę w czasie największego nasilenia już o godz. 22,35, a pierwsza zmiana nocna stanęła w komplecie dopiero o godz. 23,20. Rybacy z wielu kutrów, m. in. z „Gdy 190”, „Gdy 231” i

„Gdy 206”, z których wyładowywano ryby, stracili bez mała godzinę czasu na bezowocne oczekiwanie. Szyper Fr. Borna („Gdy 190”), szyper L. Jakubowski („Gdy 206”) i inni rybacy mówią, że powtarza się to co noc.

* * *

Chodnik (wyłożony ceglami) przy hali nr 1 jest nierówny. Wózkarka G. Wołoszyn i inni robotnicy wyładunkowi skarżą się, że jazda tam z wysoko naladowanymi skrzyniami grozi kapielą wózka w kanale.

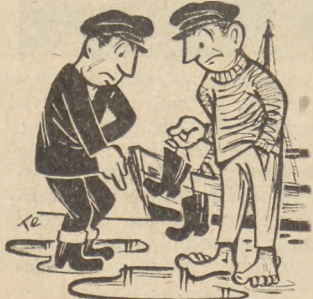
Na jednej z ośróg jest znów swoista „pułapka”. Złamana deska ugięła się pod kołami wózka, który przy większym obciążeniu — może się z łatwością wywrócić.

* * *

5 marca między godziną 17 a 21 wyładowywano ryby z 11 kutrów. 12 robotników wyładunkowych mających do dyspozycji 4 wózki nie mogło uporać się z robotą. A tymczasem na wielu jednostkach pozostało tylko po 2 członków załogi — szyper i jego zastępcę. Reszta zaś rybaków poszła do domu.

Czyżby za duże stopy?

Rybacy skarżą się, że MCZ nie zaopatruje ich w buty gumowe większych rozmiarów (np. nr 47 lub 48).



— Co, hartujesz się?

Z sieci Hipolita Rybki

Z braku dozoru ze strony kierownictwa Domu Rybaka „Belony” w Dziwnowie raz po raz wynikają w tym domu pijackie awantury.

Domowe porządki



I znów ktoś komuś dał krzesłem po głowie, tym razem w Domu Rybaka w Dziwnowie. Więc może „Belone” ta fraszka przekona, że winna tu sama dziwnowska „Belona”. Bo dobry gospodarz o ład w domu dba, a swój Dom sam sprząta i śmiecie wymiata.

Woj. Radzie Zw. Zaw.

W dniu 19 lutego br. WRZZ w Gdańsku zorganizowała w Domu Kultury Stoczni Gdańskiej naradę racjonalizatorów, na którą „zapomniała” zaprosić kierowników komórek usprawnień z „Arki”, „Dalmoru”, PBUCh i CZRM. Np. inspektorka CZRM dostała się na naradę dopiero po „przerobieniu” imienia na „pożyczoną” karcie wstępu.

Jeśli rzecznikiem jesteś postępu — związkowy Biurokracy, miast zmuszać do przerabiania kart wstępu, przerób raczej... styl swej pracy.

Humor radziecki



(Krokodil)

— O, na wędkę to mnie nie weźmiecie, trzeba sięgnąć po technikę!

W związku z tym robotnicy pytają kierownictwo „Arki”, dla czego nie wydano poleceń, aby w okresie szczytowych nasilenia cała załoga pomagała przy rozładunku swoich jednostek? A jeśli to jest niemożliwe, to — aby zapobiec tworzącym się „korkom” — należy zwiększyć ilość robotników wyładunkowych.

(Cm)

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

WZROST IŁOŚCI RADIOAKTYWNYCH RYB

Podczas zebrania Japońskiego Towarzystwa Zaopatrzenia, profesor uniwersytetu w Tokio, Takajiro Mori, oświadczył, iż wzrasta stale ilość radioaktywnych ryb złowionych w Pacyfiku. Podał on, iż w marcu ub. r. łowiono te ryby tylko w rejonie doświadczałnym Bikini i na wodach południowo-wschodniego Pacyfiku, w kwietniu zaś złowiono już ogromną ilość radioaktywnych ryb na wysokości Tajwanu, a w czerwcu — i na wodach japońskich.

SKURCZENIE SIĘ SIĘCI PRZEDMIOTEM SPRAWY SĄDOWEJ

Firma Leslie Fishing Co Ltd. z Aberdeen (Szkocja) została ukarana przez sąd grzywną 10 funtów szterlingów za to, że oczka mokrej sieci, którą mieli łowić rybacy trawiera „Wigan”, miały mniejsze niż dopuszczalne wymiary.

Przedstawiciel firmy i kapitan trawiera twierdził, że nowa sieć skurczyła się po pierwszym zaciągu.

Wytwórnia, która dostarczyła tę sieć, przyjęła ją z powrotem, aby wykryć usterkę fabryczną. (g)

6000 MIL KWADRATOWYCH ŚMIERCI

Południowo-afrykański świat naukowo-lekarski poświęca wiele uwagi zagadce masowej śmierci ryb, która występuje corocznie w grudniu i styczniu w pobliżu zatoki Walvis na południowo-zachodnim wybrzeżu Afryki. W miesiącach tych wypływają na powierzchnię morza tysiące ton martwych ryb. Zjawisko to powtarza się od przeszło 100 lat. Według opinii naukowców 6000 mil kwadratowych dna morskiego tej części oceanu pokrywa muł wydzielający siarkowodór, który jest przyczyną masowej śmierci ryb. (aw)

NORWESKA FLOTYLLA NA WODACH GRENLANDZKICH

Wobec spadku wydajności dotychczas eksploatowanych łowisk ryby białej na Morzu Północnym, Norwegia zorganizowała niedawno specjalną flotyllę dalekomorską, która eksploatuje bogate łowiska u wybrzeży Grenlandii. Składa się ona z 74 jednostek (w tym 8 dużych trawlerów) i liczy ok. 1500 ludzi załogi. W ub. r. flotylla ta dostarczyła 16 tysięcy ton solonych dorszy (klipfisz) i kilkaset ton halibutów. (w)

Fale ultradźwiękowe a wieloryby

Przeprowadzone ostatnio ciekawe doświadczenia wykazały, że wieloryby są wrażliwe na działanie fal ultradźwiękowych przed którymi uciekają. Ma to donieść znaczenie, jeśli chodzi o polowanie na te zwierzęta. Wieloryby bowiem — płoszone falami ultradźwiękowymi — męczą się nadmiernie i łatwiej wtedy stają się łupem myśliwych. Oznaka zmęczenia są charakterystyczne fontanny skropionej pary wodnej, wyrzucane coraz częściej w miarę, jak wyczerpują się siły zwierząt.

Zastosowano również nowy, pomysłowy sposób znakowania upolowanych wielorybów. Dotychczas zostawiano chorągiewki w ciele zabitego wieloryba. Sposób ten często zawodził, gdy nadeszła mgła, sztorm lub nastała ciemność. Łup wówczas często ginął. Obecnie w ciele za-

Uwaga, synowie pracownikom rybołówstwa!

W SRM są jeszcze wolne miejsca

Zapowiedziany termin składania podań kandydatów do Szkoły Rybołówstwa Morskiego na rok szkolny 1955/56 został przesunięty do 15 marca 1955 r.

Podania można składać nie do Zarządu Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Żeglugi, lecz bezpośrednio w sekreta-

wypelnioną ankietę personalną (druk ankiety można otrzymać w sekretariacie szkoły), za świadczenie lekarskie o stanie zdrowia, zaświadczenie z miejsca pracy rodziców uwzględniające stanowisko i wysokość zarobków oraz zezwolenie rodziców na zapisanie się do szkoły.



Szkoła Rybołówstwa Morskiego posiada dwa statki szkolne — superkuter „Henryk Rutkowski” i nowoczesny supertrawler „Jan Turlejski” — na których uczniowie odbywają praktyki.

Na zdjęciu — grupa instruktorów z s/ł „Jan Turlejski”.

riacie szkoły w Gdyni przy al. Zjednoczenia 3.

Do SRM przyjmuje się uczniów na:

- wydział obsługi maszyn statków rybackich,
- wydział służby pokładowej na statkach rybackich,
- wydział techniki połowów morskich.

Po ukończeniu szkoły, absolwenci otrzymują — w zależności od tego, jaki wydział ukończyli — dyplom technika — mechanika rybołówstwa morskiego, technika służby pokładowej na statkach rybackich lub technika połowów morskich. Nauka w szkole trwa 5 lat. Uczniowie korzystają z bezpłatnego utrzymania w internacie oraz umundurowania.

O przyjęcie mogą się ubiegać kandydaci po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej, urodzeni w latach 1939, 1940 i 1941, wykazujący się dobrym stanem zdrowia — wzrost 1,50 m, waga — 50 kg najmniej.

Do podania należy załączyć: życiorys, świadectwo urodzenia, opinię kierownika szkoły i organizacji młodzieżowej, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej (lub zaświadczenie uczęszczania do klasy 7),

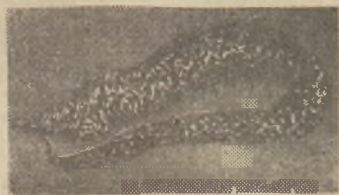
Ciekawostki

OKAZY DORSZA I PŁASTUGI

Jak donosi miesięcznik angielski „Fish Industry”, niedawno złowiono w wodach mórz północnych dwa wyjątkowe okazy ryb. Rybacy z Fleetwood złowili dorsza o długości 1,5 m i wadze ponad 30 kg, zaś rybacy radzieccy — płastugę, której długość przekraczała 2,5 m, a waga dochodziła do 300 kg. (st)

MURENA

Ryba ta żyje w głębinach morskich. Zmienia swoją barwę i kształt stosownie do otoczenia. Go dzinami pozostaje w zupełnym



bezruchu i czyha na swoją zdobycz. Bieda rybie, która do niej się zbliży. Błyskawicznym skokiem rzuca się na swoją ofiarę, której prawie nigdy nie uda się uciec.

DWUGŁOWY ZÓŁW

„Akwarium w Waszyngtonie zakupiło nowy okaz dwugłowego zółwia, gdyż jego poprzednik zdechł z głodu. Gdy zbliżała się bowiem godzina karmienia, obie głowy gryzły się zawzięcie, wobec czego ząbna z nich nie mogła przyjąć pokarmu. Natomiast głowy nowonabytego zółwia „Sue” zgadzały się. Gdy pierwsza je, druga cierpliwie czeka na swoją kolejkę.

DŹWIĘKOWA PUŁAPKA NA REKINY

Dzięki badaniom austriackiego uczonego dr. Hansa Hassa, uzyskano wiele wskazówek, jak bronić się przed rekinami i można było skonstruować na nie „dźwiękową pułapkę”. Okazało się bowiem, że umieszczony pod wodą głośnik, na dający odgłosy trzepotania się ryb (nagrane uprzednio na taśmie) przyciąga masowo rekiny. Połów ich jest wysoce opłacalny. Cena jednej beczki tranu z wątroby rekina dochodzi do 2 tys. dolarów, skóra jest cennym surowcem przemysłowym, a piętwy... chińskim przysmakiem.

(Dookoła Świata)

Wydawca: Wydawnictwa Komunikacyjne — Warszawa. — Administracja: Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski, Gdynia, ul. Waszyngtona 34 — telefon nr 37-87.

Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybak Morski” — Gdynia, ul. Waszyngtona 34, pokój 11, parter, telefon 19-51—54, wewnętrzny 35, Sekretariat Redakcji — 15-97

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna — 19,20 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na zakłady pracy przyjmują wszystkie placówki P.P.K. „Ruch” na terenie województwa: gdańskiego, koszalińskiego i szczyńskiego. Opłaty z tytułu zamówień zbiorowych należy wpłacać na konto P.P.K. „Ruch” w Gdańsku, ul. Tkacka 9/10, PKO Gdynia nr 11-110-4080 — Cena pojed. numeru 40 gr

Druk: Gdyńska Drukarnia Dzielowa, Gdynia, ul. Mściwoja 7-9. — Ark. druk. 1,5, papier drukowy satynowany — VII kl. 60 g A1. — Nr zam. 570. Druk ukończono 11. 3. 1955 r. — W-6-2576.